Nr 60. Kraków, Środa dnia 13 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Baczność!

Wiedeń d. 11 marca

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Jutro zostanie prawdopodobnie ogólna rozprawa nad reformą podatkową zakończoną w Izbie poselskiej. Po przemówieniu ministra skarbu Plenera, możnaby właściwie debatę uważać już za skończoną, gdyż mowcy, którzy jeszcze mają zabrać głos — nie będą w stanie powiedzieć nic nowego i zajmującego ani za, ani też przeciwko nowej ustawie podatkowej. Przedmiot, o ile na to ramy ogólnej rozprawy zezwoliły, został gruntownie wyczerpany, a wszystkie jej zalety, niemniej braki i wady podniesiono dostatecznie.

Minister skarbu. Plener, bronił w swej mowie zarówno przedłożenia, jakoteż i stanowiska rządu w sprawie reformy podatkowej, polemizując z jej przeciwnikami, przy czem dał nam cały szereg objaśnień co do poszczególnych postanowień ustawy. Bardzo gorliwie rozstrzygał minister skarbu podatek od renty, usiłując dowieść, iż niepodobna było co do tego podatku iść dalej, rzekomo dlatego, ponieważ wolne od podatku długi państwowe, nie mogą być obciążone podatkiem przedmiotowym (Ekstragssteuer); kapitał zaś, objęty już podatkiem akcyjnym, nie może, jeśli tenże występuje w formie dywidendy, jeszcze raz być opodatkowany, mianowicie podatkiem od renty. Dlaczego nie? Wszak w projekcie nowej ustawy podatkowej nie postawiono bynajmniej zasady, że jeden przedmiot nie może być podwójnie opodatkowanym. Owszem, posiadacze nieruchomej posiadłości są podwójnie, a nawet potrójnie opodatkowani. Właściciel ziemi płaci podatek gruntowy, potem podatek osobisto-dochodowy, a w pewnych kierunkach będzie on nawet ulegał podatkowi zarobkowemu. Właściciele domów są bez wyjątku potrójnie opodatkowani. Płacą oni bowiem podatek domowo-czynszowy z olbrzymiemi, rozmaitemi dodatkami, co razem czyni połowę brutto dochodu z czynszu, a następnie przy domach, wolnych od podatku czynszowego 5% dochodowy podatek a nadto będą płacili podatek osobisto-dochodowy. Czyż płacenie 5% podatku dochodowego (przy nowych domach, wolnych od podatku domowo-czynszowego) i podatku osobisto-dochodowego nie jest podwójnem opodatkowaniem? Dlaczego ma być właściciel ziemi lub domu, właściciel nieruchomej posiadłości, najczęściej przeciążonej długami hipotecznemi i najwyższemi w Europie podatkami, podwójnie, a nawet potrójnie opodatkowanym, a dlaczego kapitalista, czynnik gospodarczy daleko silniejszy, nie mógłby znieść lekkiego wyższego opodatkowania w formie podatku od dywidendy? Chyba dlatego, że minister skarbu chce widocznie chronić kapitał ruchomy i dalej na niekorzyść własności nieruchomej. Owszem, nowa ustawa podatkowa, szczególnie co do właścicieli domów w istocie rzeczy tylko iluzoryczne daje ulgi, gdyż opust 10% przy podatku domowo-czynszowym neutralizuje, a najczęściej bardzo znacznie przewyższa nowy podatek domowo-czynszowy.

Ale na tem nie koniec. Dotychczas dozwalała ustawa odciągać od dochodu czynszowego, ulegającego opodatkowaniu, 15% na koszta utrzymania domu, co np. przy domu, dającym 4000 złr. dochodu z czynszu, przedstawia sumę 600 złr. na koszta utrzymania domu. Ta suma jest obecnie w fasji czynszowej odciąganą od dochodu brutto i wolną jest od opodatkowania, tak, iż w danym razie podatek oblicza się nie od 4000 złr., lecz od (4000—600) 3400 złr. Koszta utrzymania domu, przynoszącego 4000 złr. dochodu brutto, nie wynoszą w rzeczywistości tyle. Można śmiało przyjąć, iż wynoszą one co najwięcej 7% dochodu brutto, zatem właściciele domów posiadają tym tytułem i w tej formie właściwie korzyść opustu podatkowego 8%. Nowa ustawa podatkowa ustanawia, iż tytułem kosztów utrzymania domu to tylko będzie odciągniętem od dochodu brutto, co właściciel oryginalnemi rachunkami zdoła wykazać, zatem faktycznie redukuje, jak powyżej wykazałem, nowa ustawa podatkowa 15% dotychczasowego opustu tytułem kosztów utrzymania domu na 7%, tak, iż pominąwszy zupełnie podatek osobisto-dochodowy, owe okrzyczane dobrodziejstwo opustu 10% przy podatku domowo-czynszowym przedstawiać będzie w rzeczywistości 2%. A dopiero przy nowych domach, wolnych od podatku domowo-czynszowego! Dla tych oznacza nowa ustawa podatkowa nowe, bardzo znaczne obciążenie podatkowe. Z dobrodziejstwa opustu przy podatku domowo-czynszowym nie będą one wcale korzystały z prostej przyczyny, iż tego podatku w okresie dwunastoletniego uwolnienia od podatków nie płacą. Natomiast postanowienie, iż tytułem kosztów utrzymania domu nie dotychczasowe 15% brutto dochodu, lecz tylko to, co oryginalnemi rachunkami jako taki wydatek udowodnionem zostanie, odciąganem będzie od brutto dochodu czynszowego, znaczy dla nowych domów podwyższenie podatku o 13%, gdyż przy nowych domach wynoszą koszta utrzymania nie więcej, niż 2%. Na tem jednak nie koniec. Dotychczas obliczano 5% podatek dochodowy od sumy, pozostającej z brutto dochodu po strąceniu odsetek długów hipotecznych. Obecnie, wedle nowej ustawy podatkowej, ma ten 5% podatek dochodowy przy nowych, od podatku domowo-czynszowego wolnych domach, być obliczanym bez uwzględnienia odsetek, płaconych od długów hipotecznych. Jest to nowy, bardzo znaczny ciężar i najniesprawiedliwszy w świecie, płacić podatek dochodowy od obcych dochodów, a prócz tego płacić jeszcze osobno podatek osobisto-dochodowy. Ilustrujmy rzecz tę przykładem. Nowy dom, uwolniony na 12 lat od podatku domowo-czynszowego, przynosi, dajmy na to, rocznie dochodu brutto 4000 złr.

Dodatki krajowe gminne, t. zw. „grajcary czynszowe“ i „szkolne“, przedstawiają przy takich domach „wolnych od podatku“ okrągło 25% brutto dochodu. Zatem obecnie płaci właściciel takiego domu 25% od 4·000 złr. mniej 15% kosztów utrzymania domu 600 złr., a więc od sumy 3.400, czwartą część 850 złr. podatku tytułem rozmaitych dodatków. Przeciętnie w Wiedniu przedstawia taki dom wartość 50.000 złr. i co najmniej jest obdłużonym hipotecznie w ³/₅ częściach wartości, zatem 30.000 złr. Prócz powyższych 850 złr. rozmaitych dodatków, płaci nadto właściciel takiego domu obecnie jeszcze tytułem 5% podatku dochodowego po strąceniu płaconych odsetek od długów hipotecznych (4½%) 1.350 złr., a więc od (3.400—1.350) 2050 złr. pięć od sta 102·25 złr., czyli razem 952·25 złr. Jakżeż inaczej przedstawia się ta liczba wedle nowej ustawy podatkowej. Suma ulegająca opodatkowaniu przy przedłożeniu oryginalnych rachunków co do kosztów utrzymania domu (przy 2%) podwyższa się w danym razie z 3.400 na 3.920 złr., zatem 25% dodatków wyniosą nie 850 złr., lecz 980 złr., a zaś 5% podatek dochodowy wyniesie, jeśli od sumy 3.920 nie będą odsetki płacone od długów hipotecznych odciągane, nie 102·25 złr., lecz (5% od 3.920) 196 złr. czyli właściciel takiego domu, który obecnie płaci 952·25 złr., płacić będzie wedle nowej ustawy podatkowej 1.182 złr. czyli prócz podatku osobisto dochodowego od sumy (3.920—1.350) 2.570 złr., płacić będzie złr. o 229 75, mówię dwieście dwadzieścia dziewięć złot. reń. i siedmdziesiąt pięć centów więcej, aniżeli dotychczas.

Piękny to zaiste opust. Czy takie zwiększenie podatku nie jest obniżeniem własności? Czy rząd ustawą nie poręczył właścicielom nowych domów tak dobrze, jak właścicielom długów państwowych ich zobowiązania? Jeśli dla jednych ma pozostać obowiązującą, dla czego dla drugich nie? Oczywiście mierzy p. Plener dwojaką miarą. Interesa rolnicze znajdują w Kole polskiem dzielnych obrońców, dotychczas jednak żaden z naszych miejskich posłów nie stanął w obronie swoich wyborców, t. j. zagrożonych nową ustawą podatkową właścicieli domów. Teraz jeszcze byłby czas do skutecznej obrony. Dla tego zwracam uwagę właścicieli domów na grożące im niebezpieczeństwo; ich rzeczą upomnieć się o swoje prawa i krzywdy u swoich posłów.

Czy powtórzy się historja?

Gdy w roku zeszłym Japonja rozpoczęła kroki wojenne, wszyscy wielcy politycy i strategicy przepowiadali, że Chiny rozbiją w proch małe państewko, a niedojrzała cywilizacja japońska będzie musiała uledz pod naciskiem hord mandżurskich. Stało się jednak wprost przeciwnie i pokazało się, że regularna armja, wyćwiczona według zasad taktyki europejskiej, przejęta prócz tego miłością ojczyzny i patrjotyzmem, prowadzona wreszcie przez dzielnych i nader wykształconych wodzów, może rozbić doszczętnie nawet potęgę państwa chińskiego. Obecnie Chiny są już na łasce zwycięzcy i gdyby tylko od niego zależało, musiałyby przyjąć bardzo uciążliwe warunki pokoju. Jednakowoż dyplomacja europejska, nawet na dalekim Wschodzie, ma swoje interesa i bez jej współudziału, pokój z pewnością nie będzie tam zawarty.

Według ostatnich depesz, wicekról Li-Hung-Czang wyjeżdża do Hierosimy, aby bezpośrednio z rządem Mikada traktować o warunki. O ile dotąd wiadomo, Japonja zażąda olbrzymiej kontrybucji w kwocie półtora miljarda franków i ustępstw terytorjalnych, mianowicie: części Mandżurji, wraz z portem Arthur i wyspy Formozy. Do czasu wypłaty kosztów wojennych, Japonja będzie trzymała załogi w kilku ważniejszych prowincjach. Gabinet pekiński stanowczo odrzuci te punkty i wojna będzie się przeciągała, dopóki nie nastąpi interwencja państw europejskich. Pierwsza już Rosja dała do zrozumienia rządowi japońskiemu, że nie zezwoli na żadne zmiany w ustroju Korei i nigdy nie zgodzi się na protektorat Japonji nad tym półwyspem, ani nawet na jego zawisłość. Korea nie może być wazaem Japonji. Anglja wcale sobie nie życzy uszczuplenia Chin na korzyść zwycięzcy, Francja zaś z natury rzeczy musi popierać Rosję, a Stany Zjednoczone, jakkolwiek są przyjaźnie usposobione dla rządu japońskiego, wszakże nie bardzo chętnem okiem widziałyby rozrost dość bliskiego sąsiada.

Znalazł się jednak sposób, który zadowoli wszystkie strony. Projekt wyszedł ze strony angielskiej, wprawdzie nie w formie urzędowej, ani nawet półurzędowej, lecz ukazał się jako artykuł prywatny dziennika *Daily News*, podpisany przez wybitną osobistość. Oto jego treść: W czasie teraźniejszej wojny Chiny wykazały całą swoją niemoc i po ośmiu miesiącach walki, państwo 400-miljonowe stało się zupełnie niezdolne do prowadzenia dalszej wojny. Nauczone smutnem doświadczeniem, wezmą się do zaprowadzenia cywilizacji europejskiej i zastosowania u siebie

wszystkich wynalazków. Kto zna pojętność Chinczyków, ten może się spodziewać, że nowe ziarno dość szybko się przyjmie i jeżeli nie za 10, lub 50, a nawet 100 lat, w każdym razie w dalekiej przyszłości stanie przed Europą groźne widmo i przypomną się czasy Dżengishana i Batego. Aby tego uniknąć, *Daily News* proponuje po prostu rozbiór Chin przez europejskie wielkie państwa morskie, w porozumieniu z Ameryką i Japonją. Według zdania owego dziennika, jest to teraz jedyne, możliwe rozwiązanie kwestji chińskiej i usunięcie grożącego w przyszłości niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem podzielonoby się portami. Hong-Kong, Nankin, Kanton i Tien-Tsin, przez które przechodzi cały handel, zabrałyby: Anglja i Ameryka. Korea dostałaby się Rosji. Francja otrzymałaby prowincje, graniczące z Anamem. Japonja porty: Arthur, Wei-hai-wei, Mandżurję z Mugdunem i wyspę Formozę. Z reszty kraju porobionoby udzielne księstewka, któreby ciągle kłóciły się ze sobą i wzajemnie tępiły.

Pomysł rzeczywiście jest sprytny i nadzwyczaj łatwy do wykonania. Idzie tylko o jeden mały waruneczek, czy podział Chin odbyłby się w anielskiej zgodzie i czy mocarstwa, interesowane przy braniu łupów, nie poróżniłyby się ze sobą?

Rozbój, dokonany na Polsce, znajduje tedy wciąż naśladowców. Lecz czy historja zechce się powtórzyć?

Widoki bimetalizmu.

Równocześnie niemal ze zjazdem berlińskim agrarjuszów niemieckich, odbyły się w Paryżu narady wpływowego stowarzyszenia rolników: „Societé des agriculteurs de France". Francuski związek rolników różni się od niemieckiego korzystnie tem, że z mniejszą krzykliwością, a za to z namacalnym skutkiem działa i że po drugie nie macza niepotrzebnie palców sposobem niemieckich agrarczyków w propagandzie antyrządowej i szowinistycznej.

Punktem głównym tegorocznych narad była sprawa waluty podwójnej. Rezolucja przyjęta przez rolników francuskich brzmi jak następuje:

„Stowarzyszenie rolników francuskich ponawia i potwierdza dawniejsze swe postanowienia. Wobec smutnych skutków, jakie wywarło odebranie srebru własności zamiennego w stosunkach międzynarodowych kruszczu monetarnego na położenie rolnictwa francuskiego i innych gałęzi zarobkowości krajowej; następnie wobec ogólnego i długotrwałego obniżenia cen, wynikłego z panującej dziś waluty złotej, wobec chwiejności i niepewności wszelkich stosunków zamiennych i kredytowych; wobec tego, że nasza złota waluta dla krajów z walutą srebrną przedstawia wysoką premię eksportową dla ich produkcyj i zarazem wypełnia rolę wygórowanych ceł granicznych dla wywozu, skierowanego do nich z krajów o walucie złotej, wobec tego nareszcie, że we wielu państwach europejskich położenie rzeczy jest równie przykrem i że ogólny kryzys i zgodność interesów wymaga międzynarodowego załatwienia sprawy, witamy z radością zapowiedź prezesa ministrów Ribota, dziękujemy za wszystkie pisma nadesłane nam od bimetalistycznych stowarzyszeń rozmaitych krajów i postanawiamy:

1) popierać tworzącą się narodową ligę bimetaliczną „Ligue nationale bimétallique";

2) wezwać rząd francuski do wstąpienia w układy z Anglją, Niemcami, Zjednoczonemi Stanami, Holandją i z państwami łacińskiej unji monetarnej, aby między Francją i temi państwami, albo też niektóremi z nich nastąpiło porozumienie co do remonetaryzacji srebra;

3) postanawiamy dalej na przypadek, gdyby porozumienie się międzynarodowe miało być niemożliwem, wezwać rząd francuski, by zarządził poszukiwania, jakimby ewentualnie był skutek, gdyby Francja sama po prostu ustanowiła u siebie prawo wolnego bicia monety srebrnej".

Rezolucje powyższe pouczają nas, jak głęboko zakorzeniło się we Francji zniechęcenie do istniejącej waluty złotej. Zarazem spostrzegamy, że za dążnościami bimetalistów francuskich stoi cała wielka organizacja związku rolników, którego przewodnikiem jest mąż tak potężnych parlamentarnych wpływów, jak Méline. Analogiczne usiłowania bimetalistów w Niemczech, Anglji i Stanach Zjednoczonych, jakkolwiek nie mające równie silnego parlamentarnego oparcia, znacznie zyskują teraz na praktycznem znaczeniu, gdy we Francji wybił się na wierzch tak radykalny i tak silny zwrot ku bimetalizmowi.

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 9 marca.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Trybunał uchwala przesłuchać Bałazińskiego w sprawie obrazy majestatu, a w razie, gdyby się on temu sprzeciwił, odczytać zeznania złożone w śledztwie. Przewodniczący wzywa Bałazińskiego do tłómaczenia się; ten odmawia zeznania. Prokurator żądał odczytania zeznań z śledztwa, czemu sprzeciwili się obrońcy. Trybunał przychylił się do żądania prokuratorji i odczytano zeznania Bałazińskiego.

Świad. Edmund Urnold, uczeń, zaprzysiężony zeznaje:—Byłem raz w gronie kolegów i słyszałem, że ktoś mówił: „Cesarz pobiera dziesięć miljonów". Zdaje mi się, że mówił to Krzyworączka, na pewno jednak nie wiem. — Przew.: — Nie przypominasz pan sobie innego wypadku? —Świad:—Nie, jak również nie przypominam sobie o wzmiankowanej scenie przed portretem cesarza. — Dr Soroń: — Czy Krzyworączka chciał tem obrazić cesarza? — Świad.: — Nie wiem, lubił żartować.

Przew.:—Ponieważ Bieniedzki cofnął swoje zeznania śledcze, zarządzam odczytanie. — Krzyworączka: — Nie mam nic przeciw temu. — Odczytano jeszcze zeznania Spielvogla i Klimesza. — Następnie zeznaje świadek Jan Raba zaprzysiężony.

Przew.: — Pan znasz Chabina i Krzyworączkę? — Świad.: — Znam i nie jestem z nimi w nieprzyjaźni. — Przew.: — Co pan wiesz o książce, którą Rembisz Chabinowi pożyczył? — Świad.: — Wiem, że mu pożyczył, że Rembisz się potem odgrażał: „Ja ci pościelę!" — Przew.: — Czem objawiał Rembisz swoją nieprzyjaźń do Chabina? — Świad.: — Przy każdej sposobności mówił o tem. — Wot. Pożniak: — Czy kiedy groźbę swą wygłaszał, było już śledztwo wdrożone? — Świad.: — Przedtem. — Prok.: — Co się rozumie zwykle pod takiemi odgrażaniami koleżeńskiemi? — Świ d.: — Nie wiem. — Prok.: — Jaki był tytuł książki? — Świad.: — „Wieniec cierniowy"? — Przys. Berchard: — Czy Chabin mówił panu, że ta książka była mu skradziona? — Świad.: — Tak jest. — Przysięgły: — A czy mówiliście o tem Rembiszowi, że Chabin ją miał i że mu ją skradziono? — Świad.: — Tak jest. Chabin zauważył, że książka nie była jego, tylko pożyczona.

Przew. zarządza odczytanie co do Pfuetznera odezwy dyrekcji policji lwowskiej. Pytany następnie Kahane, cofa swoje zeznania, poczynione w śledztwie i oświadcza, że do żadnych kółek nie należał. Po odczytaniu zeznań śledczych Kahanego, oświadcza tenże, że są fałszywe zeznania o Borzemskim, bo jego kolegą był Antoni Borzemski, a nie oskarżony Wacław. Co do obrazy majestatu, popełnionej przez Pfuetznera i Szeląga, to ani prokuratorja, ani sędzia śledczy nie obwiniali ich o zbrodnię obrazy majestatu. Był nawet czas, że prokurator cofnął oskarżenie o obrazę majestatu. Przew. zarządził odczytanie odezwy dyr. gimn. co do Pfuetznera, która opiewa, że często opuszczał on godziny, chociaż się zawsze usprawiedliwiał.

Następnego dnia rozprawy, postępowanie dowodowe w kierunku zbrodni zdrady stanu i obrazy majestatu zostało ukończone, a rozpoczęło się postępowanie dowodowe w kierunku należenia oskarżonych do tajnego stowarzyszenia. Świadek Federbusz, przesłuchiwany w sprawie zamierzonego zamachu na ks. Librewskiego, zarzuconego Zubczewskiemu, zeznał na korzyść Zubczewskiego. Co do protokołu swego w policji, oświadcza, że „tam więcej spisano, niż on mówił".

W dalszym ciągu rozprawy odczytano akty oskarżenia z głośnego w roku 1891 procesu Sośniaka, Stapińskiego i towarzyszy; wreszcie odczytano cały zeszyt, zawierający projekt związku na wzór „Kozaczyzny" ułożony, a o którym jest mowa w akcie oskarżenia.

Sędzia Mydłowski przedłożył trybunałowi prośbę, aby przesłuchano jego protokolantów na okoliczność, czy w śledztwie wywierał presję na przesłuchiwanych młodzieńców, którzy dziś stają przed sądem, jako oskarżeni.

Ze świadków przesłuchiwano jeszcze Bodrzańskiego i Czabanowskiego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 11 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Austrjacki deputowany Steinwender, wypowiedział w Izbie wielkie słowo, które ucieszyło niezmiernie wszystkich Wiedeńczyków. Mało, wszystkich mieszkańców całej Trans- i Cislitawji. Otóż według zdania szanownego posła, w Austrji mamy okrągły tysiączek miljonerów. Nie będziemy się tutaj sprzeczali o jednego mniej, lub więcej miljonera, ale sam fakt przemawia donośnie i jak odgłos trąby archanioła Michała, rozległ się wśród wszystkich ludów należących do korony Habsburgów. W kraju, gdzie się znajduje tylu bogatych ludzi, nędza nawet z imienia nie może być znaną a fortuna powinna spływać obfitemi strumieniami na wszystkie klasy społeczeństwa. Jeżeli się tak nie dzieje, to wina owych miljonerów, którzy nie chcą otworzyć swoich kas wertheimowskich, na podniesienie rolnictwa, handlu i przemysłu. Bardzo żałuję, iż pan Steinwender nie podał cyfry bogaczów w naszej ukochanej Galicji. Podobno jest ich dość znaczna liczba, ale, jak gdzieindziej, tak i w kraju galicyjskim, miljonerzy wolą odcinać kupony, niż podnosić fabryki i rozszerzać przemysł. Egoizm obecnie jest na porządku dziennym i aby zamożnym działo się dobrze, reszta narodu może żyć w biedzie i umierać z głodu. Tak się działo w starożytnym Rzymie, tak się dzieje obecnie. W ogóle nic nowego pod słońcem.

Nie przeszkadza to jednak, że w Wiedniu bawią się dobrze, używają życia i wydają dość pieniędzy na różne przyjemności. Zakłady kwitną nietylko na wyścigach, ale i w życiu codziennem. Przed kilkoma dniami grono wesołych młodzieńców, złożone z dziesięciu osób, założyło się o 50 guldenów, kto więcej zje i więcej wypije. Podzielono się na dwie partje i biesiadnicy zasiedli do dwóch oddzielnych stołów. Pierwszy oddział w przeciągu 4 godzin skonsumował: 40 gulaszów, 50 par kiełbasek, 20 rostbratli, 20 chlebów i wypił 120 halb piwa. Drugi oddział: 70 gulaszów, 60 par kiełbasek, 35 rostbratli, 25 chlebów i 135 halb piwa. Naturalnie zakład wygrał oddział drugi, a koszta jedzenia i picia pokryła także partja przegrywająca. W każdym razie obydwom stronom można powinszować dobrego apetytu. Pytanie tylko wielkie, czy im to wyjdzie na zdrowie.

Arcyksiążę Karol Ludwik po raz już drugi odwidził słynną artystkę Wolter, w jej willi pod Hietzing. Dostojny gość zabawił dłuższy czas i odjeżdżając wyraził wielkie zadowolenie z polepszonego stanu zdrowia artystki. Pani Wolter ma za kilka tygodni powrócić już na scenę.

W zakładzie Ronachera, odbędzie się d. 23 marca bardzo zajmujące przedstawienie na cel dobroczynny. Pani Odillon i panowie: Girardi i Tewelle odegrają parodję z „Hänsel i Gretel". Biorą także udział w przedstawieniu panie: Pagliero z Opery cesarskiej i Kopaczy-Korczak z teatru Karola. Dalej kapelmistrz Bauer i słynny berneński kwartet. Loże i krzesła są już rozsprzedane po bardzo wysokich cenach.

Socjalno-demokratyczni robotnicy, jak corocznie, tak i obecnie zgromadzili się dziś na cmentarzu głównym, celem oddania czci ofiarom poległym w Wiedniu, w dniu 13 marca 1848 r. Zwykle podobna demonstracja kończyła się na odśpiewaniu pieśni i złożeniu kilku wieńców na pomniku. W tym roku przybrała szersze rozmiary tak, że aż policja interwenjowała. Robotnicy, powracając z cmentarza, zebrali się w znacznej liczbie (około 15.000) na ulicy Ring i zaczęli wydawać okrzyki: „Niech żyje reforma wyborcza!" Policja jednak szybko położyła koniec manifestacji i pod jej naciskiem robotnicy rozbiegli się w różne strony. Na cmentarzu byli obecni przedstawiciele stanu robotniczego: dr Adler, Popp, dr med. Ellenbogen i inni. Gdy się ukazał deputowany Pernerstorfer z żoną, przyjęto ich owacyjnie. Nie tylko robotnicy, ale wielu akademików zjawiło się z wieńcami na cmentarzu. Przy pomniku jeden z przewódców robotniczych, Bretschneider, utrzymywał porządek przy pomocy 200 towarzyszy. Po złożeniu wieńców, dr Ellenbogen wszedł na najwyższy stopień grobowca i odkrył głowę. Wszyscy poszli za jego przykładem. Następnie w gorących słowach przemówił do zgromadzonych.

Powracając z cmentarza robotnicy chcieli dojść do parlamentu. Silny kordon policji pieszej i konnej wstrzymał ich zapędy. Manifestanci zadowolili się tylko okrzykami, których nie szczędzili. Wrze-

szczeli: „Precz z kapitałem!“ „Precz z prawem wyborczem!“ „Precz z naszymi zastępcami!“

O godzinie 5 po południu panował już wszędzie spokój.

W arystokratycznych kołach peszteńskich zajmują się teraz bardzo zmianą religji i rozwodem hr. Samuela Gyulaya ze swoją żoną, baronówną Alicją Vescey. Historja jest dość romantyczną. Alicja Vecsey, mimo swego arystokratycznego pochodzenia, popisywała się w peszteńskiem Orfeum, jako artystka na cymbałach. Była ładną i posiadała urocze czarne oczy. W r. 1892 zaangażowała się do Wiednia, gdzie się spotkała z hr. Gyulayem powracającym z podróży do Afryki. Zobaczył on baronównę, zakochał się i poślubił w kilka tygodni. Po trzech latach pożycia zażądał rozłączenia i przez swego adwokata, dra Juljusza Gyvorkovitza, wniósł podanie do sądu konsystorjalnego. Nie idzie mu o separację, lecz o zupełne unieważnienie ślubu. Aby ułatwić zadanie, hr. Samuel Gyulay, dotąd zarliwy katolik, postanowił nawet zmienić religję.

Swój.

Paryż d. 9 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze ekspedycja nie wyruszyła na Madagaskar, a już odzywają się głosy niezadowolenia z powodu jej wadliwej organizacji. Przedewszystkiem były minister wojny, jenerał Mercier, postąpił bardzo niefortunnie, nakazując po pułkach ciągnąć losy oficerom, którzy mają do wyprawy należeć. Młodzi i zdrowi porucznicy i kapitanowie, zdolni do zniesienia wszelkich niewygód i trudów, przytem żądni odznaczenia, pozostaną we Francji, a wielu pójdzie bez najmniejszej chęci, gdyż im stosunki rodzinne nie pozwalają na dłuższe oddalenie się z kraju. Uchwała jednakowoż już zapadła i wszyscy znajdują się obecnie gotowi do wyruszenia w obozie Sathoney pod Lugdunem. Następnie koszta obliczone na 65 miljonów franków, wyniosą podwójną cyfrę, a tych z pewnością nie zwróci królowa Howasów, dla bardzo prostej przyczyny, że nie ma z czego. Przyłącza się jeszcze do tego bardzo ważny fakt, iż Anglja będzie się sprzeciwiała zupełnej aneksji, zaczem może wyniknąć zatarg dyplomatyczny, którego rozciągłości nikt dziś nie jest w stanie obliczyć. Gorączka kolonizacyjna od lat 10 ogarnęła Francuzów, a smutne rozczarowanie, jakiego doznano w Tonkinie, widocznie nie oziębiło jeszcze umysłów.

Żaden z powieściopisarzy nie odznacza się taką ścisłością matematyczną, jak Emil Zola. Wszystko u niego obliczone na godziny i minuty. Obecnie zabiera się do pisania dzieła zatytułowanego: „Rzym“. Na zapytanie kiedy je rozpocznie, odpowiedział:

— W dniu 25 marca o godz. 8 rano, a skończę 3 listopada o godz. 2 popołudniu. W trzy dni potem ukaże się w fejletonie, a 1 lutego 1896 r. w książce.

— Co pan dalej zamyślasz pisać? — zagadnął go jeden ze znajomych.

— „Paryż“. Wraz z „Lourdes“ i „Rzymem“, będzie on stanowił trylogję.

— Kiedy rozpocznie pan tę pracę?

— Nie wiem jeszcze. Albo 7-go października 1896 r. wieczorem o godz. 9, lub nazajutrz o 8 rano. W każdym razie skończę go 1 maja 1897 roku o godz. 12 w południe. Następnie opuszczę ziemię i przeniosę się między gwiazdy. Plan mam już w głowie ułożony i obrobię księżyc, Marsa i Wenerę. Będzie to także trylogja. Wenus, jako ostatnią, skończę 15 maja 1898 r.

— A potem?

— Odpocznę 15 dni i zacznę pisać dramat dla teatru Porte-Saint-Martin. Do 1917 r. poświęcę się tylko sztuce teatralnej. Później chcę napisać coś filozoficznego. Zajmie mi to czas do 1936, roku.

— Dalej?

— Dalej już nic. Będę miał 96 lat i umrę.

W każdym razie trzeba przyznać Zoli, że posiada wiele zaufania, co do swojej długowieczności. Ale takie rachunki opierają się zbyt często na mylnych podstawach.

Za czasów Grevy'ego, Carnota i Casimir-Periera, wojskowość stanowiła osobną zupełnie władzę i prezydenci Rzeczypospolitej, prawie się nie mieszali w jej atrybucje. Prezydent Faure na ostatniem posiedzeniu Rady ministerjalnej zapowiedział, iż odtąd będzie zasiadał w komisji wojennej i bez jego potwierdzenia, żadna uchwała nie wejdzie w życie. Wszystkie dzienniki przyklasnęły temu postanowieniu. Jakkolwiek pan Faure był kapitanem wolnych strzelców i bił się nawet dzielnie, ale wątpić należy, czy posiada wykształcenie oficera sztabowego i czy jego obecność na radzie wojennej przyniesie jakąkolwiek korzyść armji francuskiej?

Hrabia Castellane, zapisany w złotej księdze szlachty francuskiej, zaślubił w Nowym Jorku córkę Goulda. Żona wniosła mu w posagu 50 miljonów dolarów.

Wśród zbytku panującego w Paryżu, ludzie umierają jednak z głodu. Wczoraj znaleziono zwłoki niejakiego Armanda Cochaux, kolpoltera dziennikarskiego. Przywołany doktor sprawdził śmierć z braku pożywienia.

Na zakończenie korespondencji przytaczam autentyczną anegdotę. Dwóch żartownisiów przyszło do kościoła i zażądali widzenia się z proboszczem.

— Czem panom mogę służyć? — zapytał kapłan.

— Chcielibyśmy zamówić mszę św. za spokój duszy Homera.

— Bardzo dobra myśl i chętnie to uczynię. Proszę mi tylko przynieść jego akt zejścia, poświadczony przez urząd gminny.

Zawstydzeni panicze szybko się ulotnili.

K. W.

Niezwykły dyplomata.

Niedawno zmarł w Wiedniu człowiek, który w szóstym dziesiątku naszego stulecia ważną odgrywał rolę w świecie politycznym i wielce wpływał na bieg wypadków. Mówimy tu o księciu Ryszardzie Metternichu, którego biografję pobieżną podaliśmy nazajutrz po jego śmierci.

Najważniejszą rolę odegrał ks. Metternich na stanowisku ambasadora austrjackiego w Paryżu za czasów II cesarstwa. Epoka to interesująca nie tylko dla Francji, ale i dla świata całego. Wiele osób z ówczesnych działaczów żyje jeszcze, inni opuścili już padół ziemski i przenieśli się w lepszy świat.

Krytyka historyczna, mając na uwadze wielki wpływ ówczesnego dworu francuskiego na stosunki europejskie, zajmuje się od pewnego czasu wyjaśnieniem stosunków panujących podówczas w Paryżu, oraz przyczyn, jakie wywołał ostatni epilog tej walki, a mianowicie klęskę pod Sedanem i zburzenie II cesarstwa francuskiego, na którego gruzach wyrosła dzisiejsza potęga niemiecka.

Książę Metternich w wypadkach tych był jedną ze sprężyn główniejszych, działalność też jego ówczesna zasługuje na wzmiankę krytyczną, obszerniejszą.

Niejednokrotnie już przytaczaliśmy głos Piotra de Lano, historyka francuskiego, skwapliwie zbierającego wszelkie dokumenty dotyczące czasów drugiego cesarstwa. Rezultat poszukiwań swoich, Piotr de Lano ogłosił w kilku dziełach, które w swoim czasie wielkiej narobiły wrzawy, skutkiem wyjaśnienia wielu rzeczy, szczegółów i okoliczności przez długi czas pokrytych tajemnicą.

Oto co ów autor pisze o ks. Metternichu w jednem z dzieł swoich: *La cour de Napoleon III* (Dwór Napoleona).

* * *

Gdy w roku 1859 wybuchła wojna między Francją i Austrją, ks. Metternich znajdował się na stanowisku sekretarza ambasady w Paryżu.

Człowiek wielce światowy, nadzwyczaj elegancki, w mowie i ruchach pan wielki, już wówczas byłby zyskał na dworze sympatję, gdyby nie stosunki nieprzyjazne między Austrją a Włochami. Napoleon interesujący się tą sprawą i przychylny idei zjednoczenia Włoch, zwracał się urzędownie z pewną obojętnością ku urzędnikowi ambasady austrjackiej, chociaż prywatnie zapewniał go o swej życzliwości osobistej.

Ks. Metternich w owym czasie miał lat trzydzieści i pomimo braku odpowiedniego doświadczenia, koniecznego bezwarunkowo dla wpływowego dyplomaty, cieszył się jednak opinją człowieka biegłego w polityce, w którym to kierunku kształcił się pod okiem ojca swego, jednego z najwybitniejszych i najzręczniejszych mężów stanu.

Czy opinja ta była słuszną?... Wypadki polityczne, do których książę czynnie się mięszał, noszące nawet osobistą jego cechę, każą się domyślać, że wpływ osiągnięty w Paryżu, pozyskał raczej uprzejmością, wytwornem obejściem, zręcznym dowcipem, aniżeli biegłością i zdolnością w sprawach dyplomatycznych.

Jako mąż stanu, był to jeden z tych ludzi miernych, co to nie zrobią głupstwa, ani też nie zabłysną niczem szczególnem.

Grzecznością i uprzejmością jedynie pozyskał sympatję rządu francuskiego dla ojczyzny swej, gdy ta znalazła się w trudnem położeniu. Napoleon chętnie rozmawiał z nim, rozmowa ta bowiem nie męcząca, pobieżna, a zawsze pełna humoru, była rozrywką dla cesarza. Eugenja jeszcze bardziej była dlań przychylną. Jakże nie lubić człowieka, któremu nikt nie mógł dorównać w ułożeniu koncertu, lub urządzeniu przedstawienia amatorskiego?...

Namiętny meloman, sam nawet kompozytor walców, wykonywanych na dworze paryskim, zgromadzał w salonach swoich wszystkich tych, którzy lubili posłuchać dobrej muzyki. Że zaś wieczory u ks. Metternicha były interesujące, nic dziwnego, zapraszał bowiem na nie najznakomitsze siły muzyczne z całej Europy.

W salonach jego po raz pierwszy usłyszano muzykę Wagnera, którego książę był wielbicielem: stąd właśnie wyszła z jednej strony zacięta walka przeciw „muzyce przyszłości“, a z drugiej cały zastęp obrońców, którzy postanowili bronić nowego kierunku i pozyskiwać mu zwolenników. Wypadki polityczne opóźniły znacznie zwycięstwo muzyki wagnerowskiej we Francji.

Ks. Metternich, człowiek wykształcony i wielce „oczytany“, mówiący i piszący biegle po francusku, zajmował się chętnie wszystkiem co francuskie.

Przez długie lata nieraz pytano się, kiedy książę ma czas zajmować się polityką, od rana bowiem do wieczora pochłonięty był sztuką, literaturą i życiem towarzyskiem francuskiem. To właśnie była jego polityka. W ten sposób tylko mógł wywierać wpływ, jaki istotnie wywierał.

Pomimo tych przymiotów, pomimo tej umiejętności życia, ks. Metternich nie byłby może zyskał wybitnego stanowiska w dziejach dyplomacji, gdyby przy boku swym nie miał dzielnej współpracowniczki w osobie żony swej, z domu Pauliny Sandor.

Inteligentna do najwyższego stopnia, wtajemniczona zarówno w sprawy salonowe, jak i polityczne, ona to właściwie stworzyła dla męża swego opinję znakomitego dyplomaty. Książę radził się jej na każdym kroku i nic nie podjął bez jej zdania.

Złośliwi opowiadali, że księżna cieszyła się więcej, niż życzliwemi względami cesarza. Plotka to fałszywa. „Ambasadorowa“, tak ją zawsze nazywano w Tuileriach, nie krępowała się w słowach a czasem i w czynach, i nieraz mogła zwrócić na siebie podejrzenie, to pewna jednak, że mężowi swemu była najzupełniej wierna.

Jeżeli cechą drugiego cesarstwa była rozwięzłość obyczajów, to trzeba przyznać, że księżna wielce przyczyniła się do wyciśnięcia tej cechy. Znalazła atoli materjał gotowy w Eugenji, pochopny do wybryków, nieraz gorzej niż niestosownych.

Zyskawszy przyjaźń żony Napoleona III dogadzała jej fantazjom, dodawała jej bodźca, a zrobiwszy się nieodstępną towarzyszką cesarzowej, wzmacniała wpływ męża. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Drohobyczu poszukuje do biura swego stałego dyetarjusza z dobrem i wyrobionem pismem. Posada ta z płacą miesięczną w kwocie 30 złr. jest do nadania od 1 kwietnia br. Pierwszeństwo mają obznajomieni z manipulacją kancelaryjną. Podania do wydziału powiatowego w Drohobyczu do d. 23 marca br włącznie. Wymagana jest znajomość obu języków krajowych.

Rozpisano konkurs na posadę ajenta policyjnego przy magistracie miasta Kołomyi z roczną płacą w kwocie 420 złr. Podania do magistratu do 15 kwietnia br.

Licytacja. W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminy chrześcijańskiej Sokal, we własnym obrębie gminy katastralnej Radwańce, powiecie sokalskim położonym, a to 1885 sztuk dębów i 2024 sztuk sosen, odbędzie się w magistracie miasta Sokala, w dniu 21 marca br., w godzinach urzędowych, publiczna licytacja ustna i pisemnemi ofertami. Cenę wywołania ustanowiono na 35.581 złr., od której in plus licytować się będzie i od której każdy do licytacji przystępujący 10 prc. jako wadjum złożyć obowiązany. Oferty pisemne wniesione będą w dniu licytacji tylko włącznie do godziny 1-szej po południu przez komisję licytacyjną przyjmowane.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krośnie, z grupy większej posiadłości, rozpisano na dzień 18 kwietnia br.

(*Gazeta lwowska* nr 59).

FEJLETON.

JAN WILK

65 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Czekałem... i czekam dotąd na moje dziewięć tysięcy franków i uwolnienie z tej dziury obmierzłej — mówił dalej Grapier. — Tymczasem tak nadgryzłem owe tysiąc franków, wypłacone mi przez linoskoczków, że zostało ich ledwie kilka na nasienie... Dowódca i reszta szajki złodziejskiej bądź zapomnieli o mnie, bądź powymierali... Ba! na każdego z nas muszą kiedyś zadzwonić, a wtedy, bratku: — Na ramię broń! Lewo w tył! Marsz na tamten świat! bez pardonu!.... — Przetrząśnij teraz moje kieszenie. Znajdziesz w nich trzy sztuki złota... ostatnie. Oto wszystko, co zostało z moich wielkich skarbów. Tyle właśnie, żeby opłacić grabarza, który wykopie dziurę, gdzie zgnije to moje grzeszne cielsko.....

Po chwili milczenia, uniósł się trochę w górę i rzekł:

— Czyś się bardzo zbudował moją spowiedzią, proboszczu La Bique? Cóż? Nie odpowiadasz? Och! nie żądam od ciebie absolucji.... Wiem, że tak, czy owak djabli już tam na mnie czyhają i zaproszą z sobą w taniec piekielny.

— Oto panie — dodał od siebie ojciec Monot — co mi Grapier przed śmiercią opowiedział. Rzecz oczywista, że ów młody człowiek, zrzucony z kładki w rzekę, musiał dociec, że tak owa kobieta chora na umyśle, jak i jej dziecię, zostali uwięzieni w starem zameczysku. Mógł więc działać, poruszyć różne sprężyny, uwiadomić o tem sąd i zażądać ukarania złoczyńców. Stał się zatem wielce niebezpiecznym. Łotry więc pozbyli go się czemprędzej... Koniec końców, myślałem zawsze i dotąd zdania nie zmieniłem, że gdyby sąd był się dowiedział o tem, co się działo w zamku, byłaby to nić przewodnia w rękach sprawiedliwości, mogąca posłużyć do odkryć rozmaitych, a nader ważnych.... Grapier zgasł wkrótce na mojem łóżku tak, jak to lekarz zapowiedział... niby knot suchy w lampie bez oliwy.

XI.

Gdzie osądzają sprawiedliwie legendę o „dzikim".

Zapanowało przez dłuższą chwilę grobowe milczenie.

Pan Lagarde przechodził w myśli szczegóły o tyle straszne, o ile niezwykłe, które usłyszał z ust żebraka. Wysiłkiem nadludzkim potrafił zapanować nad własnem wzruszeniem, aby nie dać poznać po sobie, co się działo w głębi jego duszy.

— Miałbym jeszcze ochotę zadać ci kilka pytań, ojcze Monot.

— Jeżeli tylko będę mógł na nie odpowiedzieć.

— Gdy wychodzisz po prośbie, zapuszczasz się czasem bardzo daleko, nieprawdaż?

— O mil dziesięć stąd... czasem nawet dalej....

— Czyś nie słyszał od kogo, co się stało z linoskoczkami, którzy kupili owego chłopaka? Czy zawitali kiedy później w tę tu okolicę?

— Tak, panie, powrócili w Wogezy po kilku latach.

— Z chłopakiem?

— Nie inaczej... Tylko, że z dzieciaka wyrósł tęgi chłop! Rosły, jak dąb, a silny, jak niedźwiedź. Zdaje się nawet, że dzięki dzikiemu, musieli uzbierać niezły mająteczek, pokazując go w klatce żelaznej na wszystkich jarmarkach i odpustach.

— Widziałeś go kiedy? — zawołał żywo p. Lagarde.

— Nie, nigdy. Ale znajdziesz pan mnóstwo takich w okolicy, którzy patrzyli nań własnemi oczami.

— Nieszczęśliwy!

— Och! rzeczywiście, bardzo nieszczęśliwy pod każdym względem.

— Czyż nikt się w Blaincourt nie domyślał tych okropności, ktore działy się w zamku?

— Nie dowiedziano się o nich nigdy, wskutek ostrożności i przezorności łotrów niegodziwych.

— Czy nie mógłbyś mi jeszcze udzielić, ojcze Monot, więcej szczegółów, odnoszących się do tej biednej kobiety, pozbawionej zmysłów?

— Nie, panie. Nawet sam Grapier nie dowiedział się nigdy, co się z nią dalej stało.

— Wróćmy zatem do.... do dzikiego. Czy linoskoczki włóczą się jeszcze po tej okolicy?

— Och! na długo, nim wojna wybuchła, już słuch o nich zaginął.

— Ach!... Ale to nic nie znaczy, odszukam ich choćby na końcu świata.

— To byłoby możebnem. Tylko muszę pana uprzedzić, że zwinęli budę i nie trudnią się więcej tem rzemiosłem. Wzbogaciwszy się dostatecznie, osiedli spokojnie w jakiemś miasteczku i ponoś umarli.

— Poszukam więc ich spadkobierców.

— Czy w celu odnalezienia dzikiego?

— Naturalnie!

— W takim razie nie potrzebujesz pan się trudzić tropieniem linoskoczków.

— Co chcesz przez to powiedzieć, ojcze Monot?

— Dnia pewnego dziki wziął nogi za pas i ulotnił się bez śladu, po angielsku, nie pożegnawszy wcale swoich prześladowców. Sprzykrzyła mu się widocznie nędzna i bolesna komedja, którą mu wiecznie kazano powtarzać.

— I nie wiedzą, co się z nim dalej stało? — wykrzyknął p. Lagarde.

— Zaraz, zaraz, chwilkę cierpliwości. Gdy dziki drapnął z klatki, linoskoczki gościli właśnie w Wogezach. Otóż dnia pewnego ujrzeli drwale w lesie w Mareille dzikiego.

— W Mareille?

— Jakto, pan o tem nie wiesz?

— A skądże miałbym wiedzieć?

— Jerzy Grandin mógłby był opowiedzieć panu lepiej odemnie historję Jana Wilka z lasu w Mareille. Skoro on tego nie uczynił, ja postaram się obznajomić pana z temi nader ciekawemi szczegółami.

Starzec powtórzył panu Lagarde to wszystko, o czem wiemy od dawna. Wspomniał również i o legendzie Jasia, synku drwala w Voulvent, który porwany przez wilczycę, miał być później przez nią chowany i karmiony.

— To wszystko bajki wierutne! — machnął dziad ręką lekceważąco — dobre do usypiania małych dzieci. Dziki z lasu w Mareille jest tym samym chłopcem, który od urodzenia chował się w towarzystwie kozy w parku, otaczającym zamek w Blaincourt. Później, kupiwszy malca od niegodziwych prześladowców tak matki, jak i dziecka, linoskoczki pokazywali go publicznie, jako okaz niesłychanie ciekawy „Dzikiego człowieka" z Honolulu.

Pan Lagarde przycisnął oburącz serce, jakby się bał, żeby mu nie pękło.

— Teraz atoli — kończył żebrak — dziki nie znajduje się już w lesie.

— A gdzież się podział? — wykrzyknął p. Lagarde.

— Wzięli go żandarmi i siedzi w więzieniu w Epinal.

— Uwięziony! — p. Lagarde skoczył na równe nogi. Teraz nie był w stanie opanować wzburzenia niesłychanego. — W więzieniu! w więzieniu! — powtarzał tonem bolesnym. — I za co?

Żebrak opowiedział, o jaką zbrodnię posądzają biednego Wilka.

— Nieszczęśliwy nie popełnił tego czynu! — wykrzyknął nieznajomy z uniesieniem. — Oskarżać go o taką infamję, to podłość najwyższa!

Żebrak wypatrzył się na niego osłupiały. Potem rzekł, głową potrząsając:

— Oskarżyła go sama biedna ofiara, Joasia Vaillant, w liście pożegnalnym, który napisała do ojca przybranego, biegnąc do rzeki, aby w niej ukryć swoją hańbę.

Pan Lagarde schwycił się oburącz za głowę, upadł nazad na stołek, jak człowiek zupełnie złamany.

— Co tu nieszczęść! Boże wielki! — jęknął — a ile zbrodni potwornych!

Tak pozostał bardzo długo nieruchomy, milczący, pełen rozpaczy.

— Dziwny człowiek! — mówił sobie w duchu żebrak. — Niepodobna odgadnąć i przeniknąć, co właściwie myśli. Jaki może mieć interes w tem wszystkiem, co mu opowiedziałem?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 13 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Krystyny panny, jutro św. Zacharjasza papieża i św. Matyldy wdowy, pojutrze św. Izabeli i Leoncji panien.

Temperatura rano stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. Szalbierstwa Augusta II, propozycje przez niego czynione Piotrowi W., aby w zamian za odstąpienie części Polski z Mohylewem, użyczył mu pomocy przeciw Karolowi XII; listy do króla szwedzkiego wysyłane z propozycją podziału Polski, intrygi wzniecane przez Augusta pośród szlachty, niegodziwe, dumne, lekceważące postępowanie z królewiczami Konstantym i Aleksandrem Sobieskimi, którzy wojska w Polsce złożyli, a których skrzywdził w spadku po ojcu, wszystko to oburzało i skłaniało przeważną część senatorów i szlachty do spełnienia życzeń Karola XII i zdetronizowania Augusta. Najwłaściwszym kandydatem do tronu w miejsce Augusta wydawał się wszystkim, królewicz Jakób Sobieski, mieszkający w Oławie na Śląsku. Karol XII zawiązał z nim korespondencję, dwór francuski przyrzekł Jakóbowi poparcie, a w imieniu Polaków przybył do Oławy układać się z królewiczem Franciszek Poniński, starosta kopanicki.

August miał szpiega na dworze królewicza, w osobie kapelana Kittena, więc dowiedziawszy się o wszystkiem, wyprawia na Śląsk pułkownika Kaspotha z silnym oddziałem dragonów, który 27 lutego 1704 napada na królewicza jadącego do Wrocławia i uwozi go wraz z królewiczem Konstantym do Lipska, skąd potem obu królewiczów do twierdzy Koenigstein w Saksonji przewieziono. Był to gwałt podwójny, bo i na obcym kraju, gdyż Śląsk należał do cesarza Leopolda.

Gdy się wieść o tym zamachu do Polski dostała, wystąpiono na zgromadzeniu Konfederacji jeneralnej warszawskiej dnia 11 marca 1704 z uroczystym manifestem przeciw bezprawiu. Szlachta wołała: „Czego się ma spodziewać szlachta po Auguście, jeżeli królewiczów taki los spotyka?" Domagano się, aby wojsko koronne pospieszyło natychmiast do Saksonji i odbiło królewiczów. Postanowiono też udać się do Karola XII z wezwaniem, by wyruszył na Saksonję. W uniesieniu przeciw Augustowi, zdobyła się konfederacja na poczucie godności narodowej i na list Piotra W. „zakazujący" Polakom detronizować Augusta, odpowiedziała groźnie i dumnie.

W zamęcie tych czasów, śród bardzo już pod względem politycznym podupadłego narodu, ów moment pełen szlachetnego zapału, owo poczucie krzywdy, gotowość do obrony królewiczów, świadczą chlubnie o poczciwej w gruncie naturze narodu i oświetlają bodaj na chwilę owe ciemne, ponure czasy.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłało na nasze ręce Stowarzyszenie „Zgoda" w Jaśle kwotę 4 złr., jako czysty dochód z wieczorku patrjotycznego, urządzonego w dniu 10 bm. w setną rocznicę rozbioru Polski.

Na „głodne dzieci" przysłano na nasze ręce od K. W. 1 złr.

W sprawie margaryny. Magistrat krakowski po zasiągnięciu zdania komisji sanitarnej miejskiej ogłosił warunki, pod jakiemi sprzedaż tego artykułu może się odbywać. I tak: I. Sprzedaży tego tłuszczu nie dozwala się ani na Rynku, ani na placach publicznych, jako artykułu targowego. II. Również zabrania się sprzedaży domokrążnej tego tłuszczu. III. W sklepach, handlach wiktuałów itp. dozwala się sprzedaży margaryny pod szczegółowo określonemi warunkami, tak, że kupujący odrazu musi wiedzieć, że kupuje sztuczne, a nie prawdziwe masło. Co kwartał ogłaszać będzie Magistrat tych kupców i handlarzy, którzy margarynę sprzedają i jej ceny. Wreszcie administracja akcyzy czuwać będzie nad tem, aby do miasta sprowadzano tylko margarynę zbadaną chemicznie i uznaną jako zdrowiu nieszkodliwą.

Na Przytulisko weteranów z 1863 r. Na poniedziałkowe przedstawienie teatralne złożyły się dwie prześliczne rzeczy sceniczne „Z powrotem" i Jeden z ostatnich", napisane z wielkiem ciepłem i z życiem przez młodych autorów, między którymi trudno orzec, który sobie zjednał palmę pierwszeństwa. A że te obiedwie komedje odegrane były z całym artyzmem przez członków naszej sceny, jak pp.: Zboiński, Zawadzki, Śliwicki, panie Trapszówna, Senowska, Siemaszkowa i innych, to doprawdy nie sposób zrozumieć, dlaczego publiczność krakowska tak nielicznie tego wieczora podążyła do teatru; — stracili wiele ci, co nie przyszli na przedstawienie o tak sympatycznym

celu, bo i koncert, na który się złożyły piękna gra fortepianowa p. Eisenberga, umiejętny i miły śpiew panny Strokówny, oraz chór amatorski pod dyrekcją p. Barabasza wraz z prześlicznym obrazem z żywych osób, układu J. Kosaka i Benedyktowicza, stworzyły całość artystyczną.

Na jarmarku na konie trzeci dzień zapisał się dodatnio. Na jarmark włościański na Groblach sprowadzono 545 sztuk koni. Sprzedano większą połowę do Prus. Szląska, Morawy, Czech i Wiednia. Asenterunek na konie wojskowe natomiast nie wypadł tym razem pomyślnie. W Ujeżdżalni sprzedano kilkanaście koni szlachetnych. Ogólna transakcja z wliczeniem targu włościańskiego w tym dniu wypadła bardzo dobrze. U p. Zangena również sprzedano wczoraj kilkanaście koni. Spodziewać się można, że ostatnie dni ożywią się jeszcze bardziej wobec tego, iż okazał się przybytek kupujących i zapewne nie wiele koni wróci do dawnych stajen.

Przerwy na kolei. Z powodu zasp śnieżnych ruch na przestrzeniach Podwołoczyska-Krasne, Krasne-Brody i Krasne-Radziwiłów całkowicie wstrzymano. — Natomiast podjęto ruch towarowy na przestrzeni Lwów-Ławoczne.

Dla umierającej z nędzy rodziny Piotra Slepickiego przy ulicy Krowoderskiej, przysłała nam 10 złr. pewna osoba, która nie chce wymienić swego nazwiska, tudzież F. C. 1 złr. i D. 50 ct. dalej „ze Skałki“ 3 złr., p. Gradomska 50 ct., K. W. 1 złr., „Młodzież pracująca“ 50 ct.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach, ukazały się w tym tygodniu tylko cztery obrazy. Mianowicie: „W świat za chlebem“, A. Wernera; „Mały figlarz“ Olesińskiego; „Jarmark w Zakopanem“ W. Eliasza i „Rybaczki“ Wład. Wankiego.

Walne zgromadzenie Tow. Afrykańskiego, pod protektoratem ks. Biskupa krakowskiego odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej.

W Czytelni katolickiej polskiej we czwartek 14 bm., o godz. 7 wieczór, zagai dr Stanisław Tomkowicz pogadankę „O internatach dla nauczycieli ludowych“.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę dnia 13 grudnia o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się w sali Radnej dalszy ciąg rozbioru projektu procedury cywilnej. Adwokat dr Henryk Schoen przedstawi rzecz o środkach dowodowych. Zapraszamy pp. członków, aby zechcieli się zgromadzić. *Kasparek* sekretarz.

Dochód z odczytu prof. J. Siemiradzkiego wynosi brutto 207·55 cnt. Po opłaceniu kosztów w kwocie 52·50 cnt., pozostałą sumę 155·05 cnt. przeznaczono w połowie na budowę szkoły polskiej w Białej, w połowie na otwarcie bezpłatnych wypożyczalni książek w Krakowie. *M. Siedlecka.*

Wielki talmudzista pod „Telegrafem“. Wczoraj przyaresztowano za napastowanie przechodniów Mojżesza Altera Lehrera, lat 25, wielkiego talmudzistę z kolosalnemi pejsami. Lehrer tłomaczył gojom w policji, że, jak mesjasz przyjdzie, to żydy pójdą do góry. a goje do ziemi „in die Erde von“, żydy będą smaczne kigel krajać i zajadać, a goje (katołyki) będą tylko nóż oblizywać“.

Ruch emigracyjny w miesiącu lutym br. przedstawia się w sposób następujący: Z Galicji i Bukowiny wyemigrowało ogółem 68 osób; około sto osób przytrzymano i odesłano do miejsc przynależności dla braku funduszów i legitymacyj, a zaś około 15 osób wróciło dobrowolnie z za Oceanu z powrotem do ojczyzny. Pokazuje się z tego, że rozgłośny dobrobyt amerykański powoli przestaje nęcić naszych wychodźców.

Z Wieliczki piszą nam d. 8 marca: Mimo korespondencji w *Głosie Narodu*, droga z Wieliczki do Krakowa jest obecnie nie do przebycia, ludzie zaś zupełnie nie chcą wychodzić, bo rząd, bojąc się prawdopodobnie, by za wiele nie wydał, nie płaci robotnikom więcej, niż 25 do 30 ct. dziennie, a za to nikt nie chce robić. Śniegi i dziś ogromne leżą na gościńcu rządowym, jak przedtem leżały, a ludzie w żaden sposób jeździć nie mogą. Na posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 5 bm. uchwalono udać się telegraficznie do p. Namiestnika, aby nakazał drogę zrobić możebną i telegram natychmiast wysłano — może on co pomoże. Rząd wymaga od swoich obywateli wszystkich powinności i zrobić się musi, czego żądają, tymczasem rząd sam nie wypełnia tego, co do niego należy. Gdyby to była droga prywatna, gminna, lub miejska, od miesiąca byłaby egzekucja — a tu nic i nic. Czy to jeszcze długo potrwa? A do pana Starosty czy to nie należy?

Przed komisją egzaminacyjną dla rachunkowości państwowej, złożyli egzamin kandydaci: Michał Bernaś, Wojciech Szczepański, praktykant rachunkowy skarbowy i Stanisław Turowicz, kontrolor podatkowy z Bóbrki.

Członkami niemieckiego Towarzystwa ginekologicznego w uznaniu swych prac naukowych, zostali wybrani: prof. dr Antoni Mars w Krakowie i doktorowie: Władysław Bylicki i Bronisław Skałkowski we Lwowie.

Stała delegacja III Zjazdu techników polskich ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym: prof. Skibińskiego, jego zastępcą inżyniera Kossutha z Krakowa, a sekretarzami prof. Dzieślewskiego i p. Rollego. W myśl polecenia Zjazdu, przedłożyła delegacja Sejmowi sprawę założenia stacji doświadczalnej gorzelniczej, oraz petycję o dalsze prowadzenie głębokiego wiercenia na wzgórzu Stryjskiem. Obecnie rozpatruje sprawę nader doniosłego znaczenia — a poruczoną również na Zjeździe inżynierów i architektów w Wiedniu — jednolitej szkoły średniej. Wygotowany referat przedłoży Kołu polskiemu do poparcia w parlamencie.

Kustoszem rzym.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie zamianował cesarz kanonika, ks. Jana Hausmana, dziekanem zaś, jak nam doniósł niedzielny telegram, został ks. kanonik Mazurek.

Stare księgi sądowe. Sprawa wcielenia do krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, starych ksiąg sądowych, znajdujących się w przechowaniu sądów została przez Wydział krajowy poruszoną. Na podstawie opinji dyrekcji archiwum aktów grodzkich i ziemskich, iż wszystkie księgi sądowe byłego urzędu wójtowskiego ławniczego w Żółkwi, kwalifikują się do złożenia w tem archiwum, oznajmił Wydział krajowy prezydjum sądu krajowego wyższego we Lwowie, że złożenie rzeczonych ksiąg w lwowskiem archiwum, byłoby bardzo pożądanem. Idąc za uczynionym przy tej sposobności wnioskiem dyrekcji lwowskiego archiwum aktów grodzkich i ziemskich, odniósł się Wydział krajowy do prezydjów obu sądów krajowych wyższych z prośbą o polecenie podwładnym sądom, aby czyniły w registraturach poszukiwania za zabytkami archiwalnemi, poczem w razie odszukania jakich zabytków, miałaby zapaść decyzja co do przeniesienia ich do jednego z krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich. W odpowiedzi na to pismo, oznajmiło prezydjum Sądu krajowego wyższego we Lwowie, że zarządziło już takie poszukiwania, że jednak odszukane zabytki składać będzie w archiwum Bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, ponieważ prezydjum Namiestnictwa wydało takie polecenie do władz politycznych. W skutek tego, dostały się także wspomniane powyżej księgi b. urzędu wójtowskiego ławniczego w Żółwi do archiwum lwowskiej Bibljoteki uniwertyteckiej. Prezydjum Sądu krajowego wyższego w Krakowie oznajmiło zaś, że poszukiwania zabytków archiwalnych zarządziło jeszcze dawniej w skutek reskryptu ministerstwa sprawiedliwości z r. 1887, mającego na celu ewentualnie założenie centralnego archiwum sądowego przy sądach krajowych wyższych na wzór takiegoż archiwum w Insbruku, ale wobec szczupłego materjału, zaniechano na razie dalszych zarządzeń co do utworzenia w Krakowie centralnego archiwum sądowego. Wydział krajowy otrzymawszy o tem wiadomość odniósł się do prezydjum Sądu krajowego w Krakowie z zapytaniem, czyli byłoby skłonnem do wydania zarządzenia, aby znajdujące się jeszcze w sądach zabytki archiwalne — o ileby się do tego kwalifikowały — zostały przeniesione do jednego z krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich.

Zasiłki. Na wniosek kuratorji fundacji stypendyjnej dra Jana Towarnickiego, nadał Wydział krajowy z zasobów tej fundacji następujące jednorazowe zasiłki: Józefowi Blauthowi, uczniowi I roku wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego 20 złr.; Bronisławowi Welzowi, uczniowi VIII kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 złr.; Stanisławowi Gorylewiczowi uczniowi VIII kl. gimnazjum w Sanoku 30 złr.; Stanisławowi Garlickiemu uczniowi II kl. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Samborze 30 złr.; Mieczysławowi Dobrowolskiemu, uczniowi szkoły ludowej w Wielkich Oczach 20 złr.; Franciszkowi Czacce, uczniowi VI kl szkoły ludowej w Rzeszowie 20 złr.; Zygmuntowi Czacce, uczniowi VI kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 20 złr.; Annie Kwiecińskiej, uczennicy V kl. szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek we Lwowie 25 złr.; Marcinowi Cisakowskiemu uczniowi II r. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Samborze 30 złr.; Władysławowi Bardjanowi uczniowi II kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 złr.; Walentemu Szpunarowi, uczniowi II kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Józefowi Budzie, ucz. III kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Janowi Burdzie, ucz. III kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; J. Hołubowi, uczniowi III kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Janowi Kobylarzowi uczniowi III kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 złr.; Kasprowi Regule, uczniowi III kl. gimnazjum w Rzeszowie 25 złr.: Romanowi Sitce, uczniowi III kl. gimnazjum w Rzeszowie 25 złr.; Konstantemu Pfeifrowi, uczniowi IV kl. gimnazjum w Rzeszowie 20 złr.; Emilowi Szumskiemu, uczniowi II kl. gimnazjum V we Lwowie 25 złr.; Janowi Bilińskiemu, uczniowi IV kl. gimnazjum w Buczacu 20 złr.; Bronisławowi Sokulskiemu uczniowi III kl. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 20 złr.; Kornelowi Makuszyńskiemu uczniowi IV kl. szkoły ludowej w Stryju 25 złr.; Janowi Bartosińskiemu uczniowi III r. wydziału prawniczego na Uniwersytecie w Krakowie 20 złr.; Ludwikowi Mirosławskiemu, uczniowi I kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 25 złr.; Władysławowi Mirosławskiemu uczniowi I kl. szkoły ludowej w Rzeszowie 25 złr.

Przy egzaminie na nauczycieli szkół ludowych uzyskali przed komisją we Lwowie patenta nauczycielskie: a) do szkół pospolitych: Berezyński Wiktor, Doryk Michał, Dyliński Wład., Hilewicz Wład., Hołyński Aleks., Jaroczyński Erazm, Janiszewski Wład. (z odzn.); Jaworski Jan, Katalski Bazyli, Keller Julj., Kutynycz Aleks., Majdanyi Emil, Romanów Bazyli, Schnitzner Michał, Sereda Jan, Szumański Ksawery, Zimowski Kazimierz, Albrecht Marja, Chowaniec Kamila, Dolais Klementyna, Drabik Marja, Gajdacz Zofja, Gołogórska Hel. (z odzn.); Heilmann Sab., Herschdörfer E., Hołowiecka Felicja, Kozaczewska Marja (z odzn.); Kubik Antonina (z odzn.); Kyrczówna Olga, Nazarowicz Olga, Ostrowska Helena, Reiss Hermina, Schmidt Helena, Schwarcówna Adolfina (z odzn.); Szlaska Wanda (z odzn); Starak Marja, Szmar Paul., Szwajkowska Wanda (z odzn.); Steniewicz Kazim., Szczepańska Modesta, Szczepańska Joanna, Serafiska Marja, Wierzbicka Marja (z odzn.); Wójcikówna Marja (z odzn.); Woszyńska Zofja (z odzn.).

b) do szkół wydziałowych: Batowski M., Biega Leopold, Bihun Onufry, Gąsiewicz Wład., Irauth Franc., Janicki Bol., Kaniowski Stan., Kawalec Jerzy, Komplikowicz Jędrzej, Krasucki Michał, Leeg Leonard (z odzn.), Moniak Emil (z odzn.), Nadachowski Michał, Oryszkiewicz Jan, Pokorny Adolf (z odzn.), Romaszkan Michał, Urbanek Edmund, Urbański Faustyn, Ujwary Jan, Wowków Dymitr, Zubaty Eljasz, Bergman Stan., Dębicka Ant. (z odzn.), Dobrowolska Kaz. (z odzn.), Drobnerówna Franc., Dzikowska Eug. (z odzn.), Gołogórska Józ., Jakob Wanda, Janicka Marc. (z odzn.), Kaczmarska Hel., Kałużniacka Antonina, Kawówna Marja (z odznaczeniem), Krug Filip., Lischkówna Józ. (z odznaczeniem), Lischkowna Helena (z odzn.), Łukasiewicz Marja (z odzn.), Malicka Konst. (z odzn.), Magdówna Marja (z odznacz.), Miarkowska Marja, Modlówna Helena (z odzn.), Porębalska Arkadja, Rappaport Adel., Rożeńska Joanna, Seeliger Elżbieta, Szaraniewicz Salomea (z odzn.), Tiegerman Auna, Wałaszkiewicz Eugenja, Zygmuntowicz Józefa (z odzn.), Żółkiewska Jadwiga (z odzn.), Żółkiewska Zofja (z odzn.).

Z Länderbanku. Wczoraj potwierdzono już stanowczo wiadomość przez nas przed kilku dniami podaną, że dra Zdzisława Marchwickiego wybrano członkiem Rady zawiadowczej Banku dla krajów koronnych.

Influenza zaczęła się szerzyć także we Lwowie, jak dotąd, z lekkim u cierpiących przebiegiem. — Lekarze zapewniają, że wystąpienie jej w tak spóźnionej porze nie może wywołać niepokoju.

Ś. p. Antoni Podbielski, artysta-malarz zmarł w Warszawie. Urodzony w r. 1857-ym, po ukończeniu warszawskiej szkoły rysunkowej, dalsze studja odbywał w Monachium. Zmarły artysta uprawiał niemal wszystkie rodzaje, gdyż i portrety wystawiane publicznie jednały mu przychylną opinję znawców. Kaleka od urodzenia, utraciwszy ojcowiznę nie z własnej winy, ś. p. Podbielski w ostatnich latach ciężką toczył walkę z życiem, która mu nie skąpiła ostrych cierni. Jako człowiek zacny i cichy, cieszył się ogólną sympatją.

Sprawa Olgi Palem. W ciągu dni kilku, od 2 b. m. począwszy, przed sądem okręg. peters-

burgskim toczyła się sprawa Olgi Palem, oskarżonej o zabójstwo studenta instytutu inżynierów komunikacji, Aleksandra Downara. Dzieje miłostek Downara i Palem, zbrodnią zakończone, świadczą, iż stosunki miłosne uczącej się młodzieży najfatalniej wpływają na bieg ich prac i życia i że typ Sapho w powieści Daudeta, zatytułowanej tem imieniem, został znacznie zdystansowany przez rzeczywistość. W d. 16 maja 1894 r., około godz. 11 wieczór, do hotelu „Europa“ przybyli student Downar i Palem, spożyli kolację, z rana dnia następnego podano im herbatę, poczem w pokoju przez nich zajmowanym, do godz. 1 po poł. panowała cisza, przerwana w tej godzinie przez huk dwóch wystrzałów rewolwerowych. Otwarto potem drzwi i w progu ukazała się Palem, żądająca przywołania lekarza i policji. Przybyłemu drowi Zelheimowi i urzędnikom policji mówiła Palem dużo o tem, jakim rzekomo niegodziwcem był zabity Downar, jak go kochała, jak ją obierał z pieniędzy i prosiła, by przewieziono ją do szpitala, po zamordowaniu bowiem Downara Palem wystrzeliła do siebie, skierowawszy lufę rewolweru w okolice drugiego żebra z lewej strony. W szpitalu i później nawet w sądzie dostawała ataków histerycznych i nerwowych, z tą wszakże na sądzie od poprzednich wypadków różnicą, że wobec sędziów zaprzeczała, jakoby z rozmysłem zabiła Downara. Dochodzenie śledcze wykryło cały szereg kłamstw, jakich dopuściła się Palem, dowiedziono bowiem, że była córką ubogich rodziców, żydów z Symferopola, że mając lat 14 przyjęła prawosławie, następnie zaś była metresą niejakiego Kandiskawo w Odesie, który za zerwanie z nią zapłacił jej 1.800 rs. gotówką i oprócz tego przysyłał corocznie 500—600 rs. Downar był młodzieńcem stosunkowo zamożnym, odziedziczył bowiem po ojcu kilkanaście tysięcy rubli, które w towarzystwie Palem w znacznej części roztrwonił. Upadły więc twierdzenia Palem, jakoby miała utrzymywać Downara i jakoby ten ją uwiódł, obiecawszy ożenić się z nią. Przed sądem przeszedł długi szereg świadków, z których większość stwierdziła, że Palem odznaczała się charakterem gwałtownym, że pragnąc zniewolić Downara do ożenienia się z nią, skarżyła go przed władzami instytutu i przed ministrem, do którego miała list polecający od o. Joanna Kronsztadzkiego, że rzucała na Downara podejrzenia, jakoby był nieprawomyślnym i nie chciał żenić się z nią jedynie dla tego, że w polskim szowiniźmie nie mógł znieść jej religijności prawosławnej i t. p. Po mowie prokuratora, długiej i odznaczającej się brakiem energji, zabrał głos przedstawiciel matki Downara, która jedynie dla oczyszczenia pamięci syna z zarzutu wyzyskiwania środków pieniężnych Palem, wystąpiła w roli powoda cywilnego, po nim zaś obrońca Palem, adw. przys. Karabczewskij, który żądał, by sąd postawił pytanie uzupełniające, czy Palem winną jest zamordowania Downara w chwili rozszalenia się umysłu? — Żądanie to poparła ława przysięgłych, sąd go wszakże nie uwzględnił. Temu zapewne w części przypisać należy wyrok, zaprzeczający winę Palem, wydany przez sędziów przysięgłych. Minister sprawiedliwości, zwróciwszy uwagę na okoliczności, przy których uniewinniono Olgę Palem, zalecił władzy prokuratorskiej wnieść protest kasacyjny do Senatu rządzącego, gdzie też sprawa ta ma być roztrząsaną d. 14 bm.

„Carówna“, rosyjski jacht, wiozący posła rosyjskiego, rozbił się pod Drepano na wodach greckich. Wysłano dwa okręty w celu ratunku.

Królowa i następca tronu greckiego z żoną odpłynęli do Korfu dla spotkania się z rosyjskim następcą tronu, który po krótkiem zatrzymaniu się tamże odpłynie do Algieru.

Szczególną pamiątkę znaleziono w kościele w Trempen, w Prusiech wschodnich. przy regulacji ołtarza. Jest nią kasetka dębowa, a w niej kurze jajo, ułożone w trocinach. Z dokumentu na spodzie kasetki dowiedziano się, iż w dzień Zielonych Świąt w. r. 1772. w czasie nabożeństwa, wpadła do kościoła kura i ukrywszy się za ołtarzem, zniosła owo jajo. Uważano to za znak błogosławieństwa Bożego i postanowiono owo jajo przechować. Na dokumencie podpisał się proboszcz i członkowie dozoru kościoła. Pamiątkę, która przeleżała lat 123, napowrót pod ołtarzem schowano.

Puvis de Chavannes. Głośny w ostatnim czasie malarz paryski, omal nie stał się ofiarą wypadku. Kiedy jechał ostatniej soboty fjakrem przez Champs Elysée, koń przestraszony począł gwałtownie powóz unosić, tak że stangret, aby rozhukanego rumaka powstrzymać. skierował go na wielki wóz paryskiej pralni. Uderzenie było tak silne, że 70 letni kapłan sztuki pięknej, jak z procy wyleciał z fjakra, na szczęście jednak upadł na tłomok brudnej bielizny, która tym razem była wybawczynią paryskiego syna Muzy.

Fein kiepełe. W Gracu rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Ignacemu Mayerowi, znanemu pod fałszywem nazwiskiem: Antoni v. Koppenheier. Mayer jest oskarżony, że przez podstępne przedstawienia nakłonił szereg kupców do dostawy towarów i udzielenia mu kredytu. Z motywów oskarżenia wypływa, że Mayer przebywał od roku 1893 pod nazwiskiem dyrektora Koppenheiera w Gracu i Salzburgu, umiał się wcisnąć do najlepszych kół towarzyskich, a w końcu mianowany został dyrektorem salzburskiej *Fremden Ztg.* Oskarżony ma za sobą burzliwą przeszłość. Syn lekarza z Temeszwaru, ochrzczony razem z rodzicami, zajęty był przez dłuższy czas, jako dziennikarz, przy rozmaitych dziennikach budapeszteńskich. Następnie założył w Wiedniu dziennik pod tytułem: *Katolische Geselschaft*, na którego czele był napis: „Naczelny redaktor Arno Mayer, odznaczony błogosławieństwem Jego Świątobliwości Leona XIII“. Tendencją dziennika było ochraniać przed zaczepkami składy przyborów kościelnych, których właścicielami byli żydzi. W Wiedniu skazany został Mayer na rok ciężkiego więzienia i wydalenie z kraju. Pojawił się potem w Peszcie, następnie w Paryżu, a w końcu w Monachjum, gdzie wydawał dziennik *Trauenheil*, który stał w związku z jednym ze składów mebli. Od roku 1893 bawił w Gracu, gdzie mieszkając w hotelu „Elefant“, żył na wielką stopę.

Przeciwko kotom. W Monasterze, jak donosi *Westfällischer Merkur*, odbyło się w tych dniach doroczne zebranie ogólne „Towarzystwa anty-kociego“ (*Anti-Katzchen-Verein*). Przewodniczący zawiadomił, iż w r. z. dostarczono zarządowi 1223 ogonów kocich, a więc tyle, ile sztuk wytępiono. Jeden z zapalczywych członków postawił nadto wniosek utworzenia anty-psiego oddziału związku, który jednak nie pozyskał większości, jakkolwiek pożyteczność przyznano tylko trzem gatunkom psów: łańcuchowym, myśliwskim i owczarskim. Wobec powszechnego rozwoju towarzystw opieki nad zwierzętami, nieprzyjaciele ich z Monasteru chyba dość dziwnie wyglądają.

Z pod bieguna północnego. Jak donoszą z północnej części Norwegji, w okolicach Hammerfestu widziano mały balon posuwający się od północy i przynoszący prawdopodobnie wieści od śmiałego podróżnika Nansena. Z powodu olbrzymich śniegów istnieje słaba nadzieja odnalezienia balonu, lecz przejście jego przez te okolice daje wskazówkę, że odważny podróżnik żyje dotąd. Ponieważ zabrał on z sobą pewną ilość balonów, a także środek służący do wypełniania ich, istnieje zatem wszelkie prawdopodobieństwo, że ponowi on swe usiłowania. Naczelnicy stacyj telegraficznych w całej Norwegji otrzymali polecenie, aby dawali natychmiast znać o ukazaniu się balonów ze strony północno-wschodniej, a także by uprzedzili osoby prywatne, by w razie spostrzeżenia balonu starały się pochwycić go.

Co kraj, to obyczaj. *Tambowskie wiadomości gubernjalne* a zatem gazeta urzędowa, uważa za stosowne, dać choć małe wyobrażenie w jaki sposób zabawiać się zwykli właściciele dóbr w Rosji. Rzecz się dzieje w powiecie Usmańskim, gubernja Tambowska, w wieczór Bożego Narodzenia. W pałacu dziedzica, zebrała się gromada mużyckich chłopców z dwóch wsi należących do majątku, aby odśpiewać zwykłą kolędę. Córka dziedzica obdzieliła chłopców małemi paczkami cukierków, poczem zagrzmiała komenda dziedzica „Marsz na dziedziniec!“ W jednej chwili cała gromada chłopców znalazła się na dworze. Za gromadą podążył dziedzic, jego córka i zaproszeni goście. Na dworze pan krzyknie: „Nuż chłopcy, podług zwyczaju, z jednej wsi staną na prawo, z drugiej na lewo, i dalej jedni na drugich. Ta strona, która przeciwną zbije i z dziedzińca wygoni, otrzyma osobną nagrodę“. Rozpoczyna się istna walka kogutów. Chłopcy rzucają się na siebie z całą zapamiętałością. Razy wymierzone pięściami w brzuch, walą przeciwników w śnieg, tam znów malec otrzymał uderzenie pięścią w twarz, aż mu się krew nosem puściła, widać liczne pokrwawione twarze. Kiedy już jedna strona ma się ku rejteradzie, to jednak moskalowi za krótka zabawa; dalej więc podniecać chłopców do zapamiętałej walki; zachęcając słabszych do tem większego oporu. W końcu jednak nie skutkowały już podszczuwania szlachetnego dziedzica. Z wyciem i wrzaskiem zwycięzcy wypędzają zwyciężonych i wspaniałomyślny barin obdziela pozostałych małemi paczkami lichych cukierków, słuchając jak ten i ów powiada: „Ja go waliłem ciągle pięścią w nos“, „A ja w brzuch“ i tak dalej, przyczem zachwycony dziedzic mruczy pod nosem: „Wot maładiec! eto czort malczyk!“

Tambowska gubernjalna gazeta twierdzi, że amator tego wielce ludzkiego sportu należy do miejscowej inteligencji, to znaczy, że kształcił się co najmniej w gimnazjum, a może nawet posiada wykształcenie uniwersyteckie.

Cezar Cantu, znany historyk włoski, zmarł w Medjolanie. Urodził się on w Brivio, małem miasteczku prowincji medjolańskiej w r. 1807. Najcelniejszem jego dziełem jest „Historja powszechna“ wydana w 35 wielkich tomach. Do wykończenia tego pomnikowego zadania, potrzeba było nietylko zdolności, nauki, ale wielkiej pilności i wytrwałości. Za panowania austrjackiego, przesiedział kilka lat w więzieniu i wtenczas napisał bardzo popularny romans „Małgorzata Pasterla“. Rodzice jego, ludzie pobożni, chcieli go przeznaczyć do stanu kapłańskiego. Z powodu patrjotyzmu podejrzanym był władzom austrjackim i te skorzystały z wydania przez niego książki, zatytułowanej „Medjolańskie opowiadania z XVI stulecia“ i wytoczyły mu proces o zdradę stanu. Sąd skazał go na 5 lat. Cantu pisał bardzo wiele. Jako starzec 70-letni, wydał jeszcze bjografję Manzoniego w dwóch tomach.

Repertoar teatralny. — Dziś we środę dnia 13 bież. mies. „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 4 aktach Al. Ostrowskiego, przełożył z rosyjskiego Gliński. W czwartek 14 b. m. „Nauczycielka“, (po raz trzeci), występ p. Antoniny Hoffman. W piątek 15 b. m. „Harde dusze“: sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę 16 b. m. „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 7 obrazach Adolfa Walewskiego z muzyką układu E. Urbanka (nowość). W niedzielę 17 b. m. „Górą Radziwiłł“, po raz drugi.

Nekrologja. Jan Kacerz recte Sérek, rysownik, lat 23, zmarł w Podgórzu 10 bm.

Teodora z Baderów Kozłowska, obywatelka ziemska, ur. w 1824 r., zmarła 8 bm. w Więckowicach w Królestwie Polskiem.

Stanisław Jaxa Bykowski, były właściciel dóbr ziemskich, b. prezes zaleszczyckiej Rady powiatowej, porucznik gwardji narodowej 1848 r., przeżywszy lat 80, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Stanisławowie.

Paulina z hr. Potockich hrabina Wielopolska, margrabina na Mirowie Gonzaga Myszkowska, wdowa po ś. p. Aleksandrze hr Wielopolskim margrabi na Mirowie Gonzaga Myszkowskim, b. naczelniku Rządu cywilnego Królestwa Polskiego, matka Zygmunta margrabiego Wielopolskiego, przeżywszy lat 82, zmarła d. 11 bm. w Krakowie. Tymczasowe przeniesienie zwłok nieboszczki nastąpi w czwartek z ulicy św. Jana na cmentarz Rakowicki; pogrzeb zaś w grobach familijnych w Młodzowach odbędzie się później.

HUMOR.

— Widziałeś ubiegłej nocy zaćmienie księżyca?

— Widziałem, widziałem; nietylko księżyc, ale nawet światło gazowe w oczach mi się zaćmiło, gdy mnie mój partner wpakował bez dwóch na deklarowanego wielkiego szlema.

W kawiarni.

— Daj mi *Głos Narodu* bo chciałbym przeczytać o wczorajszym koncercie, czy mi się podobał!

— No, cieszy mnie, że wam przemówiły do serca moje kazania przeciw opilstwu. Wczoraj przynajmniej, jak słyszałem nie wyszliście ostatni z karczmy.

— Proszę księdza jegomości bo piwo to ci teraz takie podłe.

Nasze kucharki.

— Aż trzy listy dla Marjanny, to zaprawdę trochę za dużo!

— Proszę pani, w takim dużym domu!

— Tatusiu, kuzynek przysłał kosz wina z tym oto olbrzymim wierszem na wierzchu.

— Nie szkodzi! Mimo wody w wierszu wypijemy wino, może jeszcze niezepsute.

Na ślizgawce u łyżwiarzy
Padła na wznak tłusta dama
I choć robi to co może,
Podnieść się nie zdolna sama.
Wtem adwokat Iks wpadł na tor
I wnet pomógł wstać jejmości,
Bo to znany jest kurator
Wszelkiej masy upadłości.

Ci, co mają buty, jeszcze o mróz proszą
Bo ślizgawka dla nich jest wielką roskoszą,
A ci, którym buty zniszczyła już zima,
Narzekają na to, że mróz jeszcze trzyma.

— Winszuję, winszuję i życzę coby pan Abram żył jeszcze sto lat!

— To mi pan Jakób tak źle życzy?

— Źle? Co to źle? Czy pan Abram nie chce tak długo?

— Nie chcę, tfu, umrzeć tak rychło! Bo to przecież ja znam pana Jakóba co to zawsze 90 procent to kłamstwo.

— Mama obstaje przy tem, że mnie tylko bierzesz [dla] majątku, który kiedyś później na mnie spadnie.
— Wprost przeciwnie. Nawet tysiąckrotnie wolałbym, [a]byś go teraz już miała.

Wiadomość nam doręczył nie Sylf domorosły.
Telegraficzną bowiem przyszła do nas drogą:
Że na giełdach już wszędzie kursy się podniosły,
Ale umysły jakoś podnieść się nie mogą.

OSTATNIA POCZTA.

Według doniesień dzienników wiedeńskich, główne punkta nieporozumień Austrji z Bułgarją w sprawie taryfy akcyzowej można uważać za usunięte wskutek uchwał austro-węgierskiej konferencji cłowej, przyjętych przez prezesa ministrów Stoiłowa.

Według doniesienia *Voss. Ztg*, prezydent rządu w Wrocławiu, dr Heydebrand, został mianowany naczelnym prezydentem Prus Wschodnich.

Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Z formy, ogłoszonej wczoraj nominacji księcia Łobanowa na kierownika ministerstwa spraw zagranicznych, wnoszą, że nominacja ta jest albo etapem przed osiągnięciem godności kanclerza państwa, albo, że Łobanow nie opuścił jeszcze w zupełności stanowiska ambasadora w Berlinie, gdzie agendy ambasady rosyjskiej sprawowane są na razie tymczasowo.

Polit. Corresp. donosi, że koronacja cara Mikołaja II odbędzie się w drugiej połowie maja. Rada gminna miasta Moskwy wybrała już komisję, złożoną z pięciu członków, której powierzono wypracowanie programu uroczystości.

Według oficjalnej depeszy z Ha-Noi, dnia 22 lutego napadli piraci na 13 urzędników francuskich, doglądających budowy linji telegraficznej Chomoi-Hainguyen. Jeden z urzędników został zabity, jednego wzięto w niewolę.

Nowojorski *World* donosi z Tokio, że rząd chiński został uwiadomiony o ogólnych warunkach, pod jakiemi rząd japoński zgodzi się na zawarcie pokoju. Rząd chiński oświadczył swą gotowość do podpisania układu. W odnośnej korespondencji pośredniczą posłowie amerykańscy w Tokio i Pekinie. — Wiadomość tę telegrafowano nam wczoraj w skróceniu.

Budapester Correspondenz donosi, że węgierska Izba magnatów zbierze się 20 marca celem załatwienia budżetu, a następnie weźmie [pod] rady dwa niezałatwione jeszcze przedłożenia kościelno-polityczne.

Donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm podczas swojego ostatniego pobytu w Wiedniu, zaprosił cesarza Franciszka Józefa na uroczystość otwarcia kanału północno-baltyckiego i ten przyrzekł swoją obecność.

Dzień otwarcia kanału nie jest jeszcze wyznaczony. Uroczystość odbędzie się jednak w drugiej połowie czerwca, prawdopodobnie 19. — W świcie cesarza austrjackiego znajdować się będzie admirał Sterneck. Eskadra austrjacka wyznaczona do Kielu, ma się składać z krzyżowców: „Cesarz Franciszek Józef“ i „Cesarzowa Elżbieta“ i torpedowca: „Cesarzowa Marja Teresa“.

Najmłodszy brat cesarza rosyjskiego, wielki książę Jerzy, przybył na Korfu. Całą zimę skutkiem choroby piersiowej przemieszkał w Tyflisie. Zajmie on willę „Mon repos“, przeznaczoną dla cara Aleksandra III, gdy był zamiar przewiezienia go na tę wyspę, z Korfu zaś uda się do Kairu.

Medjolański dziennik *Italia del Popolo* donosi, że książę Aosty wracając z pogrzebu arcyksięcia Albrechta, przywiózł królowi Humbertowi dwa własnoręczne listy cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma. Wyżej wspomniony dziennik twierdzi, że obydwa te pisma są bardzo ważnemi dokumentami politycznemi.

Daily News donosi z Kairu: „Dziesięciodniowe manewry armji angielskiej, które się rozpoczęły w Egipcie, zostały nagle przerwane z powodu niepokojących pogłosek o rozruchach. Lord Croner zawezwał wojsko do Kairu, aby zabezpieczyć Europejczyków w czasie mahometańskiego święta Ramazanu“.

Według depeszy biura Reutera, Japończycy w dniu 7 marca mieli zająć nadbrzeżne forty pod Inkow. W dwa dni później, wywiązała się bitwa między pierwszą dywizją japońską, pod wodzą jenerała Nodzu a Chińczykami liczącymi 10.000 ludzi. Bój trwał $3^1/_2$ godzin i Chińczycy stracili 2000 rannych i zabitych, a Japończycy tylko 96. Jenerał-porucznik Nodzu został mianowany jenerałem broni.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 13 marca (rano). W dyskusji szczegółowej nad reformą podatkową przemawiało na ostatniem posiedzeniu sześciu mowców. Wnosząc z tak powolnego tempa, w jakiem dotychczas toczy się dyskusja podatkowa, można przypuszczać, że głosowanie nad tą reformą nie nastąpi wcześniej, niż około świąt wielkanocnych.

Wiedeń 13 marca (rano). Subkomitet dla reformy wyborczej odbędzie jutro decydujące posiedzenie.

Rzym 13 marca (rano). Kolegjum kardynalskie ukończyło narady poufne nad sprawą związków chrześcijańsko-socjalnych. Ostateczne postanowienie nastąpi dopiero wówczas, gdy nadejdą z Wiednia i z Brukseli noty od nuncjatur papieskich, które są upoważnione do poinformowania się w tej mierze u przewódców ruchu chrześcijańsko-socjalnego.

Berlin 13 marca (rano). Cesarz osobiście przewodniczył wczoraj rozpoczętym właśnie obradom Rady stanu nad złem położeniem rolnictwa. W przemowie swojej zaznaczył z naciskiem, że tylko te środki do pomocy wziąć należy jako dobre, któreby innym słusznym interesom nie szkodziły równocześnie.

Berlin 13 marca (rano). Izba poselska odrzuciła wniosek polski o zniesienie ustawy co do immigracji.

Paryż 12 marca (po połud). Dziennik *Matin* otrzymuje wrzekomo od swego wiedeńskiego korespondenta nieprawdopodobną wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm, podczas swej bytności w Wiedniu, na pogrzebie arcyks. Albrechta starał się, za pośrednictwem w. ks. Włodzimierza, pozyskać Rosję dla trójprzymierza. Cesarz Wilhelm ceniał wyrazić nadzieję, że w razie przystąpienia Rosji do związku trójprzymierza, możliwem byłoby przeprowadzenie częściowego rozbrojenia. W tym celu cesarz Wilhelm wziąłby inicjatywę w zwołaniu międzyuarodowej komisji dla rozbrojenia armji.

Konstantynopol 12 marca (po połud.) Morderstwa mnożą się. Pospólstwo zamordowało na ulicy pewnego Kurda, który zabił trzy osoby na przedmieściu Pera.

Berlin 12 marca. Z dobrego źródła potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm na dzień urodzin księcia Bismarcka uda się osobiście z synami swoimi, ministrami i członkami Rady związkowej do Friedrichsruhe. Dalej zamierza cesarz udzielić ekskanclerzowi dziedziczną godność książęcą, która jeszcze za życia jego przejdzie na synów, tudzież tytuł „Wysokości“.

Petersburg 12 marca. Według zapewnienia gazety *Now. Wrem.*, otwarcie instytutu lekarskiego dla kobiet zostało ostatecznie zdecydowane.

Petersburg 12 marca. *Praw. Wiestnik* donosi, że dowodzącym wojskiem okręgu wojennego wileńskiego został mianowany pomocnik dowodzącego wojskiem okręgu wojennego kijowskiego, jenerał Trocki. Jenerał Trocki rozpoczął służbę w r. 1853 i większą część jej odbył w Turkestanie i na Kaukazie, a na ostatnie zajmowane stanowisko został mianowany w r. 1890.

Rzym 12 marca. Czterdzieści tysięcy osób choruje tutaj na Influenzę.

Rzym 12 marca. W Messynie, Reggio i Milazzo było znowu silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń 13 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 393·62 Laenderbank 2879·0, Staatsbahn 404·25, Lombardy 110·25.

Gospodarstwo i handel.

Targ bydła w Wiedniu. Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe donosi: Zaraza pyskowa na targu wiedeńskim wywołała, jak wiadomo, zakaz wywozu bydła z Wiednia, skutkiem czego spodziewano się z powodu nadmiernej podaży zniżki cen. Hodowcy nasi słusznie tedy postąpili, wstrzymując się od obesłania targu, przypadającego w d. 11 bm. Obecnie jednak wskutek ogólnej rezerwy i wobec zasp śnieżnych jest nadzieja, że na targu 18 bm. nietylko nie nastąpi redukcja cen, lecz owszem, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, oczekiwać należy cen wyższych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 marca.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu wcale dobrem, gdyż przy ożywionym pokupie ceny zboża wogóle utrzymały się, a żyto i owies płacono nawet drożej.

Płacono: pszenicę białą 7·30 do 7·80 złr.; czerwoną 7·20 do 7·75 złr.; żółtą 7·20 do 7·75 złr.; żyto 5·90 do 6·30 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na kaszę 5·30 do 5·80 złr.; owies 6·— do 6·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., białą — do — złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— — 6·25 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. G. Haberda z Śmiechowa. J. Młodecki z Król. Pol. St. hr. Zborowski z Nowodworza T. Pilat ze Lwowa. A. Helcel z Rzędowic. J. Górkiewicz z Toporzyska. H. Kurnicki z Nakła. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. Z. Jordanowa z Błoni. Englender z Berna m.

Hotel Drezdeński. Ks. St. Nowak z Czortkowa. M. Jastrzębska z Galicji. Fr. Schulz z Wiednia. E. Brummer z Nürnbergu. J. Grundmann z Horic. Fr. Göth z Wiednia. Dr H. Zeumer z Szląska pr. M. Lichteneggerr z Pleszewa. L. Becler z Görlitz. Dr A. Lisiewicz ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 40	Anglobank	172 25
srebrna	101 50	Union	318 25
4% złota	125 05	Bankverein	155 75
4% koronowa	101 30	Akcje Länderbank	287 75
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	393 25	„ „ lwowsko-czerniow.	308 50
Londyn	123 40	„ „ połudn.	110 37
Napoleony	9 77½	Elbenthal	278 50
Dukaty	5 79	Nordbahn	3415
Marki	60 37½	Staatsbahn	403 75
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	83 90
4% „ „ złota	124 20	Akcje tytoniowe	255 —
Losy prem. węg.	163 —	Ruble	132 25
Losy tureckie	78 30		

Berlin 12 marca.

Banknoty austr.	165 55	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	165 55	Renta włoska	88 75
Banknoty ros.	219 25	Akcj. austr. kred.	240 12
Listy zast. pols.	218 40	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Już dwukrotnie w artykułach przesłanych *Głosowi Narodu*, uskarżałem się, że p. poborca Swolkeń nie zdołał zdobyć dotychczas umiejętności poznawania wieku cieląt po zębach i jedynie odgaduje go wówczas, gdy cielęta nie żyją. Mimo tych skarg, nic się nie zmieniło i Administracja podatku konsumcyjnego głuchą jest na to, jakby nie miała zamiaru wprowadzenia koniecznych, ulepszeń.

Okoliczność ta zmusza mię do zwrócenia się do władzy wyższej, boć przecież musi ktoś rządzić i ktoś czuwać nad tem, aby pp. poborcy przy kontroli rogatkowej kierowali się wedle przepisów, nie zaś bezkarnie narażali ludzi na niepotrzebne koszta, czy też intencyjne szykany.

Aleksander Seidel.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.